Nr 55. Dnia 7 marca. Czwartek. Dnia 23 lutego (7 marca) 1878 r.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego,“ wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 4,0 kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie kop. 40, za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY ÓSMY.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli sr. 8 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Tomasza z Akwinu W.
Jutro: ŚŚ. Jana Bożego W. i Beaty.
Sobota: ŚŚ. Franciszki Rz., Cyryla i Metodego.
Niedziela: ŚŚ. 40 Męczenników.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 35
Zachód „ „ 5 „ 48

Długość dnia godzin 11 minut 13
Przybyło „ „ 3 „ 27

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Poniedziałek: Ś. Konstantyna Wyznawcy.
Wtorek: Ś. Grzegorza I Papieża.
Środa: ŚŚ. Nicefora Biskupa i Modesty.
Czwartek: Ś. Matyldy Królowej.

— W dniu więc wczorajszym, jako w środę Popielcową, rozpoczęliśmy wielki post czterdziestodniowy, a nabożeństwa w świątyniach Pańskich odbywały się przed skromnie przybranemi ołtarzami i w smutnych ubiorach kapłańskich.

Wśród tych nabożeństw kapłani dopełniali również smutnej ceremonji, posypywania głów wiernych popiołem, przypominając im znikomość człowieka, który z prochu powstał i w proch się obróci. Procesja odbywająca się przy smutnych tych nabożeństwach, w trakcie której śpiewano litanję do Wszystkich Świętych, przypominała nam dawnych przodków naszych obchód pokutny, oraz prośbę ich o miłosierdzie Boskie za pośrednictwem Świętych Pańskich.

W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, celebrował dopołudniowe wczorajsze nabożeństwo JE. administrator archidyecezji warszawskiej JX. kanonik Sotkiewicz, w czasie którego kazanie miał JX. Kucharski.

W godzinach popołudniowych zaś kościół św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu, napełnił się znów pobożnymi. Odbywało się tam bowiem pierwsze nabożeństwo pasyjne, w czasie którego śpiewano rzewne hymny, *gorzkiemi żalami* zwane, a opiewające historję bolesnej męki i śmierci Zbawiciela Pana, oraz cierpień Najświętszej Matki Jego, patrzącej na rany i śmierć Boskiego Syna swego.

Słowo Boże podczas tego passyjnego nabożeństwa które z ambony wygłoszonem zostało, wycisnęło niejedną łzę z pobożnych słuchaczy. Na ukończenie odbyła się wewnątrz świątyni Pańskiej solenna procesja, i udzielonem zostało obecnym błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

W dniu dzisiejszym przypada pasyjne także nabożeństwo z kazaniem i procesją, w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana.

W dniu jutrzejszym zaś odbywać się będą takowe w dwóch jednocześnie kościołach, a mianowicie: u św. Anny na Krak.-Przedmieściu i św. Jacka przy ulicy Freta.

— W dniu dzisiejszym przypada doroczna uroczystość św. Tomasza z Akwinu, Wyznawcy Chrystusowego, którą kościół św. Jacka przy ulicy Freta obchodzić będzie odpustem zupełnym, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami, tak zrana jak i po południu.

— W dniu jutrzejszym zaś przypada doroczna pamiątka św. Jana Bożego, także gorliwego wyznawcy Chrystusa Pana, który znów kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła, przy ulicy Bonifraterskiej, obchodzić będzie zupełnym odpustem przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, z kazaniem w czasie Summy, oraz z procesjami tak zrana jak i po południu.

W przyszłą sobotę, jako w przeddzień tychże odpustów, odbędą się już pierwsze uroczyste Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

— Przez rozkaz w wydziale ministerstwa oświecenia publicznego, z 4-go lutego r. b.:

Zatwierdzeni zostali: profesorowie nadzwyczajni Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego na katedrach: kliniki chirurgicznej szpitalnej Kosiński, chirurgji teoretycznej Jefremowski i specjalnej patologji i terapji Trautvetter — profesorami zwyczajnymi tegoż uniwersytetu, z przeniesieniem na katedry: Kosiński—kliniki chirurgicznej fakulteckiej, Jefremowski—kliniki chirurgicznej szpitalnej i chirurgji teoretycznej i Trautvetter, chorób skórnych i syfilitycznych; z tych pierwszy od 1-go listopada 1877 r., ostatni zaś dwaj od 14-go stycznia 1878 r.; pełniący obowiązki inspektora gimnazjum męzkiego w Biały, nauczyciel tegoż gimnazjum, radca kolegjalny Lewicki—dyrektorem tegoż gimnazjum. (Dz. W.).

ROMA.

VII.

Z chwilą wyrzeczenia przez kardynała podkomorzego i powtórzenia przez ministrów obrzędów, formuły rozkazującej *extra omnes*, wszystkie osoby nie należące do składu conclave, obowiązane są do natychmiastowego opuszczenia murów watykańskich. Wszelka nadzieja obejrzenia kaplicy sykstyńskiej, mającej być przekształconą na ogólną salę narad, zdała się niemożliwą. Tłum rzemieślników rzucił się z gorączkowym pośpiechem na katafalk, rusztowania i wzniesienia, i zachęcany przez mistrzów obrzędów, rozebrał je w okamgnieniu.

Tylko osoby zaopatrzone szczególnem przyzwoleniem kardynała podkomorzego, mogły były pozostać.

Podczas elekcji Piusa IX, przyzwolenie to wydanem było w kształcie medalu rozesłanego ambasadorom i tym, którzy wedle uznania kardynała, mogli się znaleść w konieczności przybycia do Watykanu.

Posiadacz medalu, sprawdzony co do swej osobistości, wprowadzony był do drewnianej altany przytykającej do sali narad i tam w obecności świadka mógł rozmawiać przez kratę, w pewnem oddaleniu, a więc głośno, z kardynałami lub konklawistami, do których się zgłosił.

Obecnie kardynał podkomorzy w miejsce medalu rozesłał, dawniej będące w użyciu, tabliczki drewniane, długie na 3, szerokie na 1 cal, grubości $^{5}/_{8}$ cala, na których wyciśnięte były herby kardynała podkomorzego i nazwisko posiadacza.

„Na wyrażoną przezemnie prośbę — pisze w ostatnim numerze korespondent *Times'a* — względem udzielenia mi takowej, zrazu odpowiedziano odmownie, jednak w niedzielę wieczór nadesłano mi ono *bastoncino*, jako korespondentowi wszechpotężnej gazety.

Nazajutrz o 2-ej przybywszy do Watykanu, znalazłem wielką brązową bramę szczelnie zamkniętą. Zapukałem. Otwarto maleńkie drzwiczki, przez które jeden człowiek zaledwie przecisnąć się zdoła — we drzwiczkach na całą szerokość ukazała się barczysta postać gwardzisty szwajcarskiego.

Gdym mu okazał ów kawałek drzewa, ustąpił bezzwłocznie i wskazał mi drogę po wielkich schodach zbudowanych przez Piusa IX i prowadzących na obszerny podwórzec noszący miano św. Damazego.

Znalazłszy się na szczycie, nie poznałem się z miejscowością. W miejsce dziedzińca ujrzałem wązki, ciemny korytarz, w którym kilku ludzi pracujących przy świetle latarni zajętych było przytwierdzaniem rur i wylotów gazowych. Szerokie arkady portyku okrążającego dziedziniec, były szczelnie zamurowane.

Postępując dalej korytarzem i krużgankami prawie poomacku, straciłem bowiem zupełnie wszelkie pojęcie miejscowości, wyszedłem na inny dziedziniec, zwany *Papagallo*, połączony szerokiemi schodami z tak zwaną *sala regia*, leżącą naprzeciw schodów królewskich *(scala regia)*, zbudowanych przez Berniniego. Nateraz schody te również zamurowano.

Pomiędzy salą królewską i szczytem na ostatnim skręcie schodów, wzniesiono półokrągłą altanę z łat drewnianych na krzyż i ukośnie umocowanych, ta

KSIĘŻNICZKA Z MINSTERBERGA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA z XIV wieku

PRZEZ

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO.

(Dalszy ciąg — Zobaczyć Nr. 54.)

KSIĘGA CZWARTA.

RYPIN.

II.

Na dworze książęcym.

Nie będziemy tu opisywać rozpaczy Małgorzaty. Z początku rwała sobie resztki siwych włosów z głowy, później zasie ucichła i rzekłbyś skamieniała. Bywało siądzie na przyzbie przed dworkiem, podeprze oburącz głowę i wpatrzy się w dal szklannemi oczyma, nieruchoma i martwa. Ten i ów podejdzie ku niej, zagada do niej, pożałuje, a ona nic, jeno milczy, jakoby w głazie wykowana była. Niekiedy znowu, a osobliwie skoro się zeszła z jaką starą niewiastą ze wsi, to gadała:

— Ot co mi takie życie, gorzej psa.... dzieciaków miałam, wszystko mi wzięli, pozabijali, pomordowali.... napłakałam się też dosyć, a i łez już teraz w oczach nie mam. Nagrzeszyło się, to prawda, ale kusił mnie kniaź, aż i skusił... niechże będzie za to przeklęty, niechaj go ognie takie pieką, jako mnie. A! co mi tam... wiem ja, jaki to jest zbójca srogi, okrutnik krwie chciwy... a no... to pewna, że on mi porwał Henryczka, pójdę ja do niego i ślepie mu wydrapię z wielkiej żałości...

Jakoż we dwie może niedziele po onem porwaniu, wybrała się Małgorzata w drogę. Wzięła jeno torbę i kostur i ruszyła na dwór książęcy do Płocka. Wlokła się, wlokła, aż się zawlokła do Płocka.

Tu powiadają jej, że książę przed kilku dniami otrzymał jakąś wieść z krzyżackiej ziemię, porwał się jako szalony i pognał do Rypina.

Tedy Małgorzata poczęła się przepytywać, ażali nie przywiedli tu przed dwoma niedzielami pachołcia jakiego na książęcy zamek. Ale nikt o tem nie wiedział. Nie namyślając się długo, ruszyła do Rypina, po przez piaski wielkie, moczary i puszcze mazurskie.

Kraj to był dziwnie mroczny, leśny i ponury. Można było pół dnia iść przez odwieczne bory i puszcze, nie napotkawszy chaty ani człeka. W ciemnych głębiach lasów sosnowych jeno zwierz dziki porykał, albo z ponad bagnisk żółtą pokrytych ropą, zrywały się stada żórawi i długim łańcuchem wzbijając się w górę, ginęły ponad sklepieniem drzew starych....

Rzadko tylko poprzez niebotyczne sosny dojrzeć mogłeś skrawek błękitu, a słońce jeno na zachodzie z ukosa wdzierało się w te gąszcz nieprzebytą i kładło złote plamy na czarnych, mchem obrosłych sosnach. Z uroczysk, z głębi puszcz szedł czasem głuchy ryk niedźwiedzia lub rysia, objął się o drzewa i ginął dalekiem echem coraz cichszy i cichszy, aż skonał gdzieś w niezmierzonych otchłaniach puszczy... Ponad drzemiącemi wodami bagien roiły się gromady much i komarów, uwijały się czaple, żórawie i kaczki spokojne, bezpieczne a gwarne.

Człek tu nie zachodził, a jeśli zaszedł, to rzadko, ukradkiem jeno. O suche gałęzie sosen, u szczytów, orzeł czasami z głuchym trzaskiem ostrzył dziób swój — albo gromada wron krakała posępnie.... Na dole, nad ziemią, leżała cisza wiekuista, pełna jeno brzęku komarów, much i świergotu drobnego ptactwa. Za to o szczyty ocierały się wichry i burze — wówczas puszcza szumiała i szedł od sosen do sosen, od buków do buków, rozchowor potężny... Hej! hej! kiedy tu przyszła burza, a pioruny bić poczęły w one dęby stuletnie, w one sosny olbrzymie, w one buki potężne, dopieroż to szedł trzask, jak gdyby świat cały łamał się w swych posadach. Drzewa padały jako snopy — a czasem też burza rozbiła się o ich ścieśnione ściany i legła u ich stóp....

Drożyny były rzadkie, ledwie wóz przez nie się przecisnął — czasem wiodły gdzieś, a czasem ginęły u jakiej rzeczułki, wydeptane przez zwierza dzikiego jeno do wody. Wśród gęstych traw pełzały węże i żmije jadowite, kryjąc się zwykle w pobliżu bagnisk, na których rosło kwiecie piękne, lilje białe. W lipcu las cały pełny był woni przepysznej — kwitły bowiem wonczas lipy i pszczoły brzęczały i gwarno było. W wypróchniałych dziuplach sosen i buków kryły się ule, pełne miodu kilkoletniego... Cisza tu była, a jednak życie kipiało na każdym kroku, wrzało jak w garnku...

Taką to puszczą darła się Małgorzata od Płocka do Rypina. Ludzie jej wskazali drogę i radzili jej się trzymać, bo zabłądzić można łacno, a i bies też czasem tumani po puszczy. Kupiła więc sobie na drogę mąki, napiekła placków i podpłomyków i weszła w oną puszczę. Szła jeden dzień, szła drugi, a puszcza weiąż nad nią szumiała i żywej duszy nie napotkała na drodze. Drugiego dnia pod wieczór usły-

klatka zamykana na drzwiczki również kratowane. Tu właśnie zgłaszać się mogli ambasadorowie i osoby upoważnione do widzenia się z kardynałami i konklawistami. Drugie prowadzące wewnątrz drzwiczki otwierają się jedynie dla kardynałów przybywających po rozpoczęciu już narad, lub dla chorych opuszczających zgromadzenie za zezwoleniem całego kolegjum.

Ponieważ za mojem przybyciem oboje drzwi stały jeszcze otworem, puściłem się dalej. Wszedłem do długiej, wązkiej sali, obitej prawie pod sam wierzch grubem ciemno-fioletowem suknem. Rozejrzawszy się bliżej, poznałem po szczytowych wyskokach fresków, przedstawiających *sąd ostateczny* Michała-Anioła, że jestem w kaplicy sykstyńskiej. Wzdłuż wszystkich ścian, z wyjątkiem strony wielkiego ołtarza, wystawały baldachimy w rodzaju markiz, oddalone jedna od drugiej na sześć cali, po bokach aż do samej ziemi spuszczały się ciemno fioletowe jedwabne opony, tworząc ściany boczne. Wzdłuż ścian biegła jedna wielka ława, obita ciemno-fioletowym aksamitem. Całość tworzyła kilkadziesiąt wąziutkich konfesjonałów; przed każdym stał mały stoliczek, pokryty takiemże suknem spadającem ze wszystkich stron do ziemi, tak, że zakrywał zupełnie nogi siedzącego. Jednostajność ponurego fioletu urozmaicona była w kilku miejscach, stalle bowiem 1, 7, 8 i 9 nosiły barwę zieloną. Przeznaczone były dla kardynałów Amat, dziekana kolegjum kardynalskiego, oraz Szwarcenberga, Asquini i Carafa, kreowanych jeszcze przez Grzegorza XVI, a przeto zwolnionych od żałoby po Piusie IX.

Każdy baldachim przytwierdzony był do szczytu na bloku, tak że te oznaki równej królewskości, przysługujące kardynałom *Sede vacante*, z chwilą wyboru nowego papieża podnoszą się i tylko jedna stalla nowo obranego zachowuje osłonę baldachimową. Na każdym stoliczku postawiono kałamarzyk, piaseczniczkę, świecę, pióro i inne przybory do pisania, jak mi objaśniano też same, które służyły jeszcze przy obraniu Piusa IX.

Na środku sali stał duży stół, długi na 7 łokci, oraz ośm pomniejszych stołów dla użytku głosujących, którzyby chcieli uniknąć ciekawości sąsiadów, przy wpisywaniu nazwiska elektów. Na boku obok wielkiego ołtarza stała *sedia gestatoria*, na której obnoszony był jeszcze Pius VII.

Stojąc u wejścia, wprost wielkiego ołtarza, miałem po prawej ręce stalle kardynałów: Gianelli, Ledóchowskiego, M'Clockey i Manninga, po lewej Antici-Mattei, Simora, Martinelli i Oreglia. Inne ciągnęły się wzdłuż ścian po lewej i prawej stronie. Stalla kardynała Pecci była jedenastą po lewej stronie. Wprost pierwszej stalli kardynała Amata, tuż przy wielkim ołtarzu, zasiadał dziekan kardynałów diakonów Canterini, mający obwieścić *urbi et orbi* imię nowego Ojca świętego.

Wielki ołtarz zasłonięty był wspaniałym dywanem wyobrażającym Znijście Ducha św. W rogu wreszcie, przy wejściu do sali królewskiej ustawiono piecyk żelazny, na czterech nóżkach, wysoki na łokieć, mający rurę wpuszczoną na zewnątrz, nie w górę lecz pochyło, na dół, w piecyku leżał pęk grubej słomy, którą zapalają wraz z niedoszłemi wotami, na znak, że wybór nie przyszedł do skutku, o czem dym wychodzący na zewnątrz oznajmia ludowi.

Opuszczając salę tąż samą drogą, którą przybyłem około godziny 4-tej, spotkałem generała Kanzler szykującego gwardję palatyńską, wzdłuż drogi, po której zebrani kardynałowie, śpiewając *Veni Creator*, mieli się udać do sali obrad.

Pierwszy przybył kardynał Morichini, 72-letni sparaliżowany starzec, którego zaledwie wydobyto z powozu; po wewnętrznych schodach zstępował Ledóchowski, stały mieszkaniec Watykanu; dziekana kardynała Amata wniesiono na górę; kolejno przybywali inni; za każdym szli służący, niosący poduszki, kołdry, walizy, kosze z bielizną i t. p. przedmioty.

Mistrz obrzędów prowadził za sobą chłopców rzeźniczych i cukierniczych z wiktuałami dla eminencyj i służby wewnętrznej.

Gdy przybyli kardynałowie hiszpańscy, wniesiono za nimi trzy kufry, obite czerwoną skórą i nasadzone gwoździami. Kufry były nowiuteńkie i zawierały trzy zupełne przybrania papiezkie, przygotowane wedle odwiecznego zwyczaju przez mniszki Dzieciątka Jezus. Miarę brano na najwyższego wzrostem kardynała Howard, najniższego kardynała Caverota, trzeci zaś przybór zrobiony był na wzrost średniego mężczyzny, oprócz tego przygotowano tuzin pończoch szkarłatnych i pantofli różnej miary.

W kilka minut po przybyciu ostatniego kardynała Moretti, usłyszałem, a było to około 5-ej, święte kolegjum intonujące *Veni Creator Spiritus*.

Jednocześnie marszałek conclave, książę Chigi, przybrany w zbroję i kostjum z XV-go wieku, otoczony gwardją szwajcarską, dążył na górę dla złożenia przysięgi." —.—

PUBLIKACJE NA CZASIE.

„Kupiec i przemysłowiec jakim warunkom powinien uczynić zadość i jakie okoliczności uwzględnić, gdy zamierza się osiedlić? — Napisał dr Rakowicz, dyrektor banku włościańskiego w Poznaniu. (Poznań, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1877 r., str. 104.")

Książka pod powyższym tytułem, z góry już niejako wypowiadającym całą jej treść i zadanie, wyszła jeszcze w r. 1877.

Dziwna rzecz zaiste, iż w czasach, kiedy istotnie dokonywa się pewien zwrot w naszem społeczeństwie do handlu i przemysłu, gdy tyle się o tym kierunku luźnie pisze i mówi, iżby praca podobna zbytą została milczeniem! W naszej przynajmniej prasie nie spotkaliśmy o niej najmniejszego wspomnienia. A przecież zasługuje ona ze wszech miar na szerokie, najszersze rozpowszechnienie. Nie jest to suchy, pedantyczny podręcznik snujący teorję, ale własnem doświadczeniem i obserwacją na swoim gruncie dobyte rady, ogrzane gorącą żądzą dobra swych ziomków.

Zapoznajmy się choć tylko ogólnie z jej treścią, bo nie wątpimy, iż samą książkę każden przeczytać zechce.

Kupiec przedewszystkiem powinien mieć ogólne wykształcenie, a oprócz buchalterji, posiadać znajomość przepisów i prawa handlowego, wekslowego i t. p. specjalne wiadomości. Kupiec powinien wiele umieć, wiele się uczyć — wiele pracować. W walce o byt żywiołem niemieckim (*), bądź co bądź, ulegnie strona słabsza pod względem inteligencji.

Dobrze jest dla młodego kupca skończyć specjalną szkołę handlową, ale ważniejszą—konieczną rzeczą—dłuższa praktyka. Uczeń handlowy pod kierunkiem doświadczonego pryncypała zapoznaje się z całą rozległą i nie tak prostą jakby to się niektórym zdawać mogło—manipulacją handlu czy fabryki. Własna obserwacja i wskazówki przewodnika dzielnie przygotowują do późniejszej samodzielności. Nie idący podobną drogą, zdobywa to doświadczenie później kosztem własnej kieszeni, a nierzadko przypłaca ruiną.

Aby otworzyć handel czy fabrykę, t. j. samodzielny rozpocząć zawód, potrzeba dostatecznego *kapitału*, kto go zaś nie posiada — *musi umieć kapitał tworzyć* po rozpoczęciu handlu. Ale to tworzenie kapitału wymaga pracy powolnej, systematycznej, żelaznej—skupienia wszelkich sił swoich i skierowania myśli ku temu jednemu celowi. Prawo to nieubłagane. Potrzeba zapomnieć o przyjemnościach towarzyskiego życia, pracować—a żyć „cebulą i kartoflami." Ze droga ta doprowadza do celu, mamy ciągłe dowody, a mistrzami co do zdolności tworzenia kapitału są francuzi, którzy prześcignęli w tym względzie kupców izraelskich i niemców.

Prawdziwą klęską dla naszego społeczeństwa, mówi autor, jest to, że obok małej zdolności tworzenia kapitałów oszczędnością, zbyt wielka jest pochopność do rzucania się na większe przedsięwzięcia bez kapitału, lub z niedostatecznym kapitałem.

Rezultatem też rozczarowanie być musi.

Nie liczmy na *kredyt*, bo on jest potęga—ale i topiela. Z kredytem trzeba umieć się obchodzić. Kto potrzebuje kredytu do uzupełnienia kapitału obrotowego, temu on może być ogromną pomocą,—ale kto go potrzebuje na *założenie* przedsiębiorstwa czy handlu, temu zgubnym być tylko może. Dla takiego, krótkie chwile niby samodzielności stają się jednem pasmem długów, zaciągania ich w jednem miejscu a płacenia w drugiem, zaczynającem się od instytucyj finansowych a kończącem na lichwiarzu... Jest to bankructwo powolne, którego ostatniem słowem upadek—rozpacz, a czasem samobójstwo.

Rozmaitego rodzaju *spółki* zaradzają niedostateczności kapitałów osób pojedyńczych, a samo powodzenie przedsiębiorstwa często zależy od prawnej formy spółki i jej kontraktu. A właśnie pospolicie ułożenie kontraktów zbyt się lekko traktuje, kopjując je z dawniejszych wzorów jakiejś spółki, lub pozostawiając spisanie notarjuszowi, formalnej tylko strony zwykle przestrzegającemu.

Wypowiadając wiele trafnych spostrzeżeń o spółkach, autor jest zdania, iż jeśli do przedsiębiorstwa nie trzeba zbyt znacznych kapitałów, to nad spółkę

(*) Autor w swej książce ma na widoku głównie poznańskie, choć i na naszym gruncie rzecz się bynajmniej nie zmienia.

---

szała tentent koni i gwar. Skryła się tedy za drzewo i patrzy.

Drogą jechało wolno dwóch rycerzy na dzielnych acz zmęczonych koniach. Na głowach mieli świecące hełmy z pierópuszem, a ramiona okrywały im białe płaszcze z czarnym krzyżem...

Małgorzata kiedy to spostrzegła, aż drgnęła.

— Krzyżacy, psie juchy! — szepnęła.

A rycerze podjechawszy nieco bliżej, kędy mała rozkładała się polanka, zatrzymali się, poszwargotali ze sobą i zsiedli z koni. Zaraz też rozsiodłali takowe, spętali im nogi i puścili na trawę, a sami odpiąwszy hełmy i zbroję, rozpalili wielki ogień i piec sobie poczęli kawał mięsa.

Małgorzata przysiadła cichutko za krzakiem, szepcząc:

— Nażrą się, napiją, a potem legną spać... Bóg ich dał w moje ręce... pomorduję psich synów za moje dzieciaczki....

I z zanadrza dobyła wielkiego noża i usadowiwszy się, czekała. Krzyżacy upiekli sobie mięso, zjedli go, a potem z wielkiej butli pić poczęli — pili i pili, aż wszystko wypili, a wypiwszy, legli spać. Noc już zapadła i w lesie ciemno było, jeno z głębi poprzez szczyty drzew widniała biała szmatka nieba. Konie pasły się spokojnie i cicho.

Małgorzata poczekała jeszcze ze dwa pacierze, a potem skradając się jako zwierz dziki na czworakach, podpełzała pod śpiących. Tu ujrzała u siodeł krzyżackie pęta i łyko, oczywiście na niewolnika. Krzyżacy chrapali aż trzęsło się w lesie.

Odwiązała tedy one łyko i zaczęła pętać pierwszego krzyżaka — związała mu nogi, związała ręce, a on odurzony trunkiem, jeno mruknął parę razy. Tak samo i drugi. Spętawszy ich dobrze, zdjęła im ostrożnie zbroję. Pierwszy nie otrzeźwiwszy się, dał się rozebrać, ale drugi ocknął się, otworzył zamglone ślepie i patrzał, patrzał długo na Małgorzatę, która nachyliwszy się nad nim z okiem krwią zaszłem, syczała:

— Przepadłeś psi synu... upiekę cię żywcem na wolnym ogniu za moje dzieciaki... ślepię ci wydrę...

I podniosła nóż. Teraz krzyżak zrozumiał o co idzie, szarpnął się i huknął:

— Willibald!...

Ale w tejże chwili nóż zagłębił mu się w rozwartą źrenicę, krew trysła i oko wyskoczyło z orbity swojej... Krzyżak ryknął od bólu szalonego, a krzyk jego poszedł w puszczę, podawany przez sosny sosnom, przez buki bukom i zginął wśród ciszy uroczej...

Wyłupiwszy mu oba oczy, Małgorzata podniosła go zlanego krwią i cisnęła w ogień. Dorzuciła gałęzi raz i drugi i płomień buchnął wysoko, w purpurowy blask oblewając mroźne głębie leśne... Taki sam los spotkał drugiego, który dopiero wonczas się ocknął, kiedy łupiła mu oczy. Wśród płomieni ryczeli obaj jak nie ludzie — a Małgorzata podsycała ogień, znosiła smolne gałęzie, popychała spieczone ciała długim drągiem, aż dzień zeszedł....

W lesie powoli poczęło się rozwidniać. Różana jutrzenka zajrzała przez gałęzie na polankę, kędy ogień dogasał, a w nim skwarzyły się zwęglone resztki dwóch krzyżackich mnichów....

Wówczas Małgorzata padła na kolana i podnosząc ręce ku niebiosom, szepnęła;

— Panie Boże... otom upiekła dwóch zbójów krzyżackich, za moje dzieciaki. Niechże ci będą za to dzięki, żeś ich dałeś w moc moją!

Rzekłszy to, wstała, osiodłała jednego konia, przypasała sobie do boku wielki miecz niemiecki i ruszyła dalej w drogę. W lesie długo jeszcze wiatr poranny przynosił jej swąd palących się ciał i dym smrodliwy... aż w końcu i to ustało i powietrze jako zwykle było świeże, wonne i orzeźwiające....

Jechała jeszcze pół dnia, aż koło zachodu słońca dobiła się do Rypina, kędy w dużym dworcu mieszkał książę Ziemowit. Wjechała do grodu na koniu i z mieczem na dziwowisko ludzi, którzy patrzeli się na nią, naśmiewając cichaczem. Na dziedzińcu dworca kniaziowskiego zdybał ją Wszebor i patrzy na nią, roztworzywszy szeroko oczy i rzecze:

— A cóż to za baba na koniu przy mieczu?

— Ej Wszeborku, toś już zapomniał Małgorzaty z Rosochów?

— Ano... i to prawda... ale cóż to za koń i miecz niemiecki?

— W puszczy zdybałam dwóch mnichów krzyżackich i zarzezałam ich... owo co jest.

Tedy Wszebor zdumiał się i rzekł:

— Kiedy tak, to trzeba dać znać o tem księciu.

I zaraz też pobiegł do dworca, a koło Małgorzaty zebrała się gromada dworzan, patrząc na nią, jako chadzała z mieczem, który dzwonił jeno, wlokąc się po ziemi. Był też tam i Kwiatek trefniś, który ozwie się:

Gdybyś ty się Małgorzato chciała kąpać, to mogłabyś się w samej krwi ludzkiej, coś ją rozlała, kąpać..

A Małgorzata na to zaczerwieniła się, stanęła, tupnęła nogą i huknie: (d. c. n.)

akcyjną, zapisaną—przekłada formę interesu prywatnego z kilku osób najwyżej złożoną.

Po tych uwagach, rzeczby można ogólniejszej natury, przychodzimy do chwili, w której się już rozpoczyna działalność młodego kupca.

Można albo rozpocząć zupełnie nowy handel, założyć nową fabrykę, nowy warsztat, albo też odkupić już dawniej istniejące. Monopol, dogodne warunki spłaty i t. p., zalecały ten ostatni rodzaj, niekiedy jednak całą tu wartość stanowi kapitał idealny, choć mający realną cenę — klientela. Takie nabycie ma swoje dobre, ma i złe strony.

Wybór siedziby dla przedsiębiorstwa, często decyduje o jego losie. Potrzeba więc bardzo wszechstronnie zbadać pole przyszłej kampanji, dobrze poznać stan i warunki dawniejszych kupców — i klienteli. Potrzeba bardzo być ostrożnym i nie uwodzić się powodzeniem pierwszej chwili: „Do młodego przemysłowca zbiegają się zrazu wszyscy, co *mu* dobrze życzą, ale stale pozostają tylko ci, co *sobie* dobrze życzą“.

Liczenie więc na jakieś rozterki narodowościowe, czy religijne (w poznańskiem), oparcie się na protekcji stronnictwa, trwałem być nie może, albowiem wszelkie sprawy ekonomiczne dopiero tam mają realną podstawę, gdy się opierają na interesie własnym dobrze zrozumianym, a nie na sympatjach lub nie ściśle określonym interesie ogółu.

W tem miejscu autor robi nawiasową uwagę, dla czego zwykle na obczyźnie pomyślniej prowadzić interesa? Oto, obce, wrogie otoczenie, brak kufelkowych towarzyszów, zmusza nieustannie, pilnie śledzić przeciwnika — jeden mieć cel — i wszystko dla jego osiągnięcia — poświęcić.

Nie tylko wybór kraju, prowincji, miasta, ale w większem mieście i wybór ulicy wiele bardzo znaczy, a nawet tak drobne okoliczności, jak wygodne schody do sklepu, miejsce narożne, okno wystawowe, pomagają wiele. Wiadomo jest, iż w wielkich miastach całe dzielnice, ulice zamieszkałe są przez samych złotników, zegarmistrzów; same piekarnie, piwiarnie mieszczą się jedna obok drugich. Jaka przyczyna tego, na pozór zdawałcby się niewygodnego zbliżenia rywalizujących? Własny, dobrze pojęty interes. Publiczność chętnie się tam w potrzebie udaje, — bo oszczędzając czasu, pewna niezawodnego wyboru. Od siebie dodamy to, że jedni izraelici-kupcy w Warszawie, zrozumieli to ważne znaczenie handlowej centralizacji — i dla tego Franciszkany — Wołowa — Żelazny bramy, widzimy takiemi, jakiemi są obecnie. Inni kupcy podkupują się wzajemnie w najmie sklepu, byle się pozbyć przeciwnika — rywala!

Powszechną też zasadą początkujących kupców jest zaopatrywanie się z góry, na chybił trafił, najróżnorodniejszemi towarami, o które następnie nikt nie pyta; towary się psują a uwięziony w nich kapitał staje się nieruchomym i najczęściej bezpowrotnie całkiem przepada. Należy się na początek zaopatrywać w taki towar, który bezwarunkowo może znaleźć zbyt — i nie dać się uwieść namowom usłużnych wojażerów, choćby najdogodniejsze przedstawiali warunki.

Słuszną też jest przestroga autora, aby się nie zawodzić fałszywym humanizmem, tak zwanemi obowiązkami społecznemi. Pierwszym obowiązkiem jest zostać pierwszorzędnym kupcem, fabrykantem, przemysłowcem; pierwszym obowiązkiem społecznym jest—zbudować gruntowne podwaliny materjalne dla siebie i rodziny, aby nie być ciężarem dla swego społeczeństwa!..

A gdy żelazną pracą, na silnym staniesz gruncie—wtedy przyjmuj honorowe, obywatelskie urzędy—pomagaj innym.

Oto są główne myśli zawarte w książce dra Rakowicza, dostatecznie ich ważność wskazujące. Myśli nie nowe - rady instynktownie może odczuwane przez każdego przemysłowca, tak często jednak w praktyce zaniedbywane!..

Książka napisana jasno, popularnie, a mimo całej trzeźwości ekonomicznej, — z jej kartek wieje duch prawdziwie obywatelski, który możnaby wypowiedzieć w słowach: uczmy się, myślmy, pracujmy — bo samo biadanie na konkurencję „niemców i żydów“(?) na nic się nie przyda, nie zmieni położenia.

Nie możemy naszego sprawozdania inaczej zakończyć, jak tylko wynurzeniem gorącego uznania społecznej zasługi autora—a co jest ważniejszem, poleceniem jego książki nietylko sferze handlowo-przemysłowej, ale i szerszemu kołu czytelników, dla których sprawa dobrobytu krajowego nie jest obojętną.

Juljusz Czech.....

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

= Z końcem roku bieżącego zacznie w Warszawie wychodzić *Encyklopedja wychowawcza.* Mimo, że ostatnie lata dają nam możność zaznaczenia gorliwszego niż dawniej zajęcia się sprawą wychowania dzieci, na pracy takiej, jaką jest encyklopedja, obejmującej nietylko samo wychowanie, lecz oraz to wszystko, co z niem w bliższym pozostaje związku: jego dzieje, stopniowy rozwój, dającej pojęcie o rozmaitych systemach i ich ocenę, zbywało naszemu piśmiennictwu zupełnie. Dzieło takie dokonane też być może tylko zbiorowemi siłami. Otóż aby potrzebie posiadania dobrej encyklopedji uczynić zadość, grono ludzi dobrej woli, złożywszy z pomiędzy siebie redakcję mającą doprowadzić wydawnictwo do skutku i dawać mu właściwy kierunek, w ogłoszonym drukiem programie, zaprasza wszystkich pedagogów do udziału we wspólnej pracy, zastrzegając sobie prawo wyboru pomiędzy artykułami, jakieby nadesłanemi być mogły, oraz podciągania ich pod ogólnie dla encyklopedji przyjęte zasady, za porozumieniem się wszakże z autorami, o ile możność, a zwłaszcza czas, na to pozwolą. Dołączony do zaproszenia alfabetyczny wykaz artykułów w encyklopedji zawrzeć się mających, daje przekonanie, iż praca ta będzie wyczerpującą, o ile rozumie się rozmiary i encyklopedyczny charakter wydawnictwa na to pozwalą. Ponieważ encyklopedja wychodzić ma zeszytami, przeto redakcja uprasza, aby w opracowywaniu i nadsyłaniu artykułów przedewszystkiem uwzględniony był alfabetyczny porządek. Ostateczny termin do wręczania redakcji prac pod pierwsze trzy litery alfabetu, oznacza się na dzień 1-go listopada r. b. Zeszyty obejmujące kolejno po trzy litery wychodzić będą w trzymiesięcznych od siebie odstępach, tak, iżby wydawnictwo ukończonem być mogło w ciągu lat dwóch od czasu rozpoczęcia.

= Wiadomość podana przez niektóre z pism naszych o mającej się położyć drugiej linji relsów na drodze terespolskiej, jak dotychczas, jest przedwczesną. Kwestja ta jednak rozbieraną jest w ministerjum i prawdopodobnie w prędkim już czasie stanowczo rozstrzygniętą zostanie. Budowa przystanków na półstacjach prowadzoną jest w dalszym ciągu.

= Kapelan szpitala Dzieciątka Jezus, Jks. Cierniewski, przeznaczony został na administratora parafii Łęgonice w powiecie rawskim, gubernii piotrkowskiej.

= Wczoraj o godzinie czwartej posunął się z kościoła św. Antoniego ku Powązkom posępny orszak pogrzebowy.

Na czarnych marach niosła młodzież zwłoki ś. p. Marji Elżbiety Kamińskiej.

Do mogiły przy pieniach żałobnych rzucono jej wieńce z lauru, mirtu i konwalji.

Pokój czystej duszy!

= W niższych sferach izraelitów panuje obyczaj zawierania związków małżeńskich przy zachowaniu tylko obrządku religijnego, bez właściwego aktu prawnego; mąż zazwyczaj nosi inne nazwisko, żona inne, a dzieci pierwsze lub drugie, stosownie do woli rodziców.

W sprawach sądowych zazwyczaj tego rodzaju związek matrymonialny służy za sposób do pewnego rodzaju wykrętów procesowych.

W dniu wczorajszym np. zjazd sędziów pokoju miasta Warszawy rozpatrywał następującą sprawę.

Pan X. położył areszt na rzeczach pana Y. Pani Z., która mieszka razem z panem Y., jak utrzymuje adwokat pana X., jest żoną jego, wystąpiła z akcją o wyłączenie, utrzymując, iż rzeczy są jej własnością i twierdząc zarazem, że nie jest żoną dłużnika.

Komornik przybył do mieszkania, zajmowanego przez panią Y. i panią Z., położył areszt na znajdujących się tam rzeczach i towarach.

Pani Z., występując z żądaniem wyłączenia, przedstawiła następujące dowody: 1) umowę z gospodarzem domu co do najmu lokalu, na której znajduje się podpis w języku izraelskim, a pod nim zanotowane jest, iż podpis ten ma oznaczać nazwisko pani Z.; 2) patent handlowy, wydany na nazwisko tejże; 3) kilka rachunków od osób, które sprzedawały do sklepu towary, wystawionych na imię pani Z.

Nadto osoby, które napisały te rachunki, powołane na świadków, zeznały, iż pisały rachunki na rzecz pani Z., lecz po towary przychodził albo Y., albo też mała dziewczynka, pani Z. zaś nigdy nie widzieli.

Sędzia pokoju, uznając, iż pani Z. dowiodła własności zaaresztowanych rzeczy, wyłączenie takowych ustanowił.

Wprost przeciwnie zapatrywał się na tę sprawę zjazd sędziów Pokoju miasta Warszawy.

Zgodnie z żądaniem adwokata pana X., który dowodził symulacji i utrzymywał, iż pani Z. jest żoną pana J., oddawna bowiem mieszka z nim razem, zaś podpis w języku izraelickim na umowie nie może mieć żadnego znaczenia, zjazd wyrok sędziego pokoju uchylił, ekscepcję pani Z. oddalił i skazał ją na zapłacenie panu X. 15 rs. kosztów sądowych.

= Teatr. W tych dniach E. Lubowski złożył Dyrekcji teatrów warszawskich czteroaktową krotochwilę oryginalną p. t.: „Czarokwit“.—Opery petersburskiej w roku bieżącym już nie usłyszymy; wszelkie układy rozbiły się o wygórowane warunki impressaria. Również zakwestjonowany jest przyjazd Rossego. — J. S. Jasiński otrzymał od pani Heleny Modrzejewskiej pamiątkową fotografię z napisem wyrażającym cześć i wdzięczność dla szanownego dyrektora, któremu artystka tyle znakomitych wskazówek zawdzięcza.

= Muzyka. Dziś ostatni koncert M. Rozentala.— W sobotę, w sali resursy obywatelskiej odbędzie się koncert p. M. Horbowskiego, z współudziałem panny Bogusławskiej i pp. Barcewicza, Michałowskiego i Tatarkiewicza. P. Horbowski jako śpiewak koncertowy i profesor śpiewu, wyrobił sobie w mieście naszem uznanie, spodziewać się więc można, iż koncert jego dobrze przyjęty będzie, zwłaszcza, iż program ułożony jest ze smakiem. Jest tu i Bach, Haydn, Händl, Verdi, Liszt, Rubinstein, Żeleński, Münchheimer i Roguski.—P. Stanisław Sąchocki, stypendysta Towarzystwa muzycznego, ma zamiar urządzić wieczór muzyczny celem uzyskania funduszu dla dalszego kształcenia się zagranicą.— Przypominamy, iż pełen powagi koncert pod dyrekcją Adama Münchheimera, na korzyść najbardziej potrzebujących uczniów gimnazjalnych, odbędzie się w niedzielę; dobroczynna Warszawa nie zapomni o swej młodzi!—Ozdobą wczorajszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem było trio aniołów z oratorjum „św. Wojciech“, znakomitego Sowińskiego. Powiemy o niem kiedyindziej obszerniej. Występująca tu wczoraj panna baronówna von Driesen, dała się poznać jako śpiewaczka wytrawna, pełna rzadkich u amatorek zalet. Przyjęto ją nader życzliwie, jak również panią Onoprienko, trącającą w struny harfy z wprawą i wdziękiem.

= Do estrady Doliny Szwajcarskiej dwóch było pretendentów.

Pierwszym pan von Brenner, kapelmistrz JC. Mości cesarza niemieckiego, drugim był tylko—Bilse.

P. Aleksander Jałoszyński przechylił się na stronę drugiego i oto w dniu 8 maja zabrzmi w Dolinie marsz powitalny Bilsego kapeli.

= Następne przedstawienie teatru amatorskiego na korzyść ubogich i sierot, pod opieką warsz. Towarzystwa dobroczynności zostających, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 10-go b. m. i złożone zostanie z następujących sztuk: „Gość pożądany,“ krotochwila oryginalna w dwóch odsłonach — „Do Indji,“ przysłowie w jednym akcie przez Józefa Kościelskiego—„Omyłki,“ krotochwila w jednym akcie Meilhaca i Halevy'ego, przełożona przez K. D. Bilety są już do nabycia.

= *Art. nad.* — Szanowny Redaktorze! Zechciej pan dać w swojem piśmie miejsce następującym kilku wyrazom.

Ze skonem młodziutkiej poetki Marji Elżbiety zgasło światełko, które nietylko rzuciło kilka błyszczących promieni w pomrokę osłaniającą obecnie niwę naszej poezji, ale przesłało sporą wiązankę myśli ciepłych do serc, które mowę bogów rozumieją i kochają.

Nie chcemy tu bynajmniej przeceniać zasług ś. p. Marji-Elżbiety, — nie wołamy dla niej o wspaniały nagrobek lub artystyczny sarkofag kosztem społeczeństwa wystawić się mający, bo takie rzeczy pozostawić należy—w tym razie—pietyzmowi rodziny; my chcemy, aby nasze społeczeństwo dało utraconej poetce tyle tylko serca i pamięci, ile ich ona w swem krótkiem życiu jemu udzieliła.

Najlepszym do tego środkiem byłoby, — zdaniem naszem, — uskutecznienie wydania zupełnego pierwiosnków zawcześnie spowitego całunem śmierci talentu, tak już drukowanych, jako też może w tece pozostałych.

Niech więc ludzie dobrej woli pomyślą o wykonaniu tego projektu, jeżeli im się wyda praktycznym, a jesteśmy pewni, że zbiorek poezji Marji - Elżbiety znajdzie się w rękach wszystkich umiejących czuć i wznosić się myślą do wyższych pragnień i ideałów duszy ludzkiej.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania z jakiemi pozostaję.

Stan. Tom.

= *Art. nad.* W dziedzińcu okalającym kościół św. Marcina (dawniej ks. Augustjanów) przy ulicy Piwnej, po za arkadą, która zapewne służyła zakonnikom za przejście klasztorne, w murze tuż przy po-

ziomie bruku, mieści się w części ziemią zasypana, czarna marmurowa, ramą otoczona płyta z napisem: „*De tuis donis tibi offerimus 1666.*“

Nadto na przeciwnej stronie arkady, także w mur zapuszczoną, spostrzegamy drugą tychże rozmiarów płytę; lecz czy ta nosi na sobie jaki napis rzecz trudna do sprawdzenia, zasłania ją bowiem prawie w całości mur później zapewne dobudowany.

Do czego odnosi się powyższy napis i dlaczego obie płyty tak nizko tuż przy ziemi zostały umieszczone, to może nam objaśni uczony badacz przeszłości naszego grodu p. F. M. Sobieszczański.—*Gr.*

═ W Łodzi odbył się w sobotę bal na korzyść niezamożnych uczniów szkoły rzemieślniczej.

═ Ze Stawiszyna donoszą, że poczthalter i ekspedytor poczty w Stawiszynie, p. A. Nowakowski, stara się o sankcję władzy na utworzenie komunikacji bezpośredniej między Stawiszynem a Pleszewem.

Powody wykazuje następujące: Listy z poczty stawiszyńskiej przez Kalisz, aby się dostały za granicę, potrzebują trzech dni czasu, gdy idąc przez Stawiszyn wprost do Pleszewa, potrzebować będą jednego dnia.

Jadący przez Kalisz do Pleszewa, mają wiorst 35 bocznej drogi, gdy przez Stawiszyn tylko wiorst 21 i do tego szosę, a w Pleszewie jest już stacja kolei żelaznej.

═ Orłowski - Rinaldini nie przestaje gospodarować po swojemu w piotrkowskiem.

Wspomnieliśmy już o kilku przezeń dokonanych napadach w tamecznej okolicy.

Do długiego już szeregu tych zbrodni przybywa jeszcze parę.

W dniu 21 z. m. napadł on wraz z dwoma towarzyszami, uzbrojonymi w noże i topory, na dom proboszcza w Czarnocinie i postrachem zmusili go do oddania sobie pieniędzy złożonych przez parafian na budowę kościoła.

Zagrabili też osobiste fundusze proboszcza.

Nazajutrz już z bronią palną wieczorem w osadzie Moszczenicy zrabowali kasjera tartaku parowego, poczem w mieszkaniu gajowego, przemocą zatrzymawszy go pomiędzy sobą, wyprawili sobie wesołą ucztę.

Wnosić ztąd trzeba, że opryszkowie mają stosunki między mieszkańcami i za ich pośrednictwem mają dokładne wiadomości o przedsiębranych przez władzę wyprawach na ich ujęcie.

Dotąd wszelkie usiłowania w tej mierze czynione nie odniosły skutku i Orłowski jak był, tak jest postrachem mieszkańców okolic Piotrkowa.

═ Strzeżcie się panowie kupcy wschodnich prestidigiatorów, targujących u was towary.

Wczoraj do handlu towarów łokciowych przy ulicy Marszałkowskiej, weszło dwóch młodych tatarów, których palce zdobiły brylantowe pierścienie.

Zażądali oni materji jedwabnej—po chwili zjawił się trzeci i zapotrzebował chustek.

Mówili oni między sobą w ogóle w języku rossyjskim, a dwaj pierwsi pomiędzy sobą po tatarsku.

Ostatni nie zgodziwszy się na kupno chustek, wyszedł.

Pozostali dwaj rozpoczęli targ chustek batystowych.

Zgodzono się na kupno tuzina za rs. 6.

Kupujący podał bilet 100-rublowy, prosząc o resztę.

Sprzedający wydał trzy bilety po rs. 25 i 19 rubli drobnemi.

Po chwili towarzysz kupującego zwrócił uwagę, że płaci za drogo, że dosyćby dać rs. 5, a najwyżej 5 kop. 25.

Kupiec nie mogąc odstąpić towaru za tę cenę, zwrócił papier sturublowy, a przyjął resztę poprzednio wydaną, a trzymaną bez przerwy w ręku przez tatara.

Kupujący wyszli dość żywo, gdy wtem właściciel handlu stanął jak wryty...

Zobaczył bowiem, iż w powróconej mu kwocie nie dostawało jednego 25-rublowego biletu.

Więc raz jeszcze się ostrzega.

═ Smutne uwagi nasunął nam pod pióro wypadek, który w naszem mieście zdarzył się w dniu wczorajszym:

W fabryce kapeluszy filcowych pana Weigta, przy ulicy Ogrodowej, około godziny kwadrans na czwartą, ślusarz obsługujący parową maszynę, dwudziestokilko-letni człowiek, nazwiskiem Franc, chcąc w czasie ruchu maszyny założyć pas na koło, został przez nią porwany i uległ zgruchotaniu prawej ręki pomiędzy łokciem a ramieniem.

Po udzieleniu mu na miejscu pomocy przez felczera, odesłano go dorożką w towarzystwie stójkowego i jednego robotnika fabryki, do ewangielickiego szpitala.

Pomimo jednak, że Franc co chwila mdlał w dorożce, do szpitala go nie przyjęto, z powodu, że nie miał kartki z cyrkułu.

Po daremnych przedstawieniach i prośbach, robotnik i stójkowy odwieźli nieszczęśliwego do szpitala św. Ducha.

Lecz w tym szpitalu powtórzyła się ta sama scena.

Stan chorego wyczekującego już przed drugim szpitalem w dorożce, pogorszał się coraz bardziej.

Stójkowy i robotnik widząc, że i tutaj nic nie wskórają, udali się z chorym do Dzieciątka Jezus.

Zarząd tego szpitala był nie mniej formalnym od zarządów szpitali wyżej wzmiankowanych i ani chciał słuchać o przyjęciu chorego, pozbawionego pomocy lekarskiej, bez kartki z cyrkułu.

Nie mogąc sobie inaczej poradzić, stójkowy powodowany uczuciem ludzkości i chcąc zadość uczynić wymaganiom szpitalnym, pobiegł *piesza* z placu Dzieciątka Jezus na ulicę Karmelicką po kartkę do właściwego cyrkułu, a pobiegł pieszo z tego powodu, że ani on, ani robotnik chory, którego już wieźć było niepodobna, nie mieli przy sobie na drugą dorożkę pieniędzy.

Przez czas nieobecności stójkowego chory stracił przytomność z bólu.

Upłynął czas długi zanim stójkowy powrócił z kartką, a gdy to nastąpiło, chory już w pogorszonym stanie zdrowia, dopiero przyjętym został do szpitala.

Przypominamy sobie, że podobny wypadek miał niedawno miejsce z chorą służącą p. Jana Janowskiego, który w tej kwestji skreślił do naszego pisma artykuł.

Widocznie ta interwencja nic nie pomogła i formalność niestosowna wobec chorych, pozostała w dawnej mocy.

W imieniu przeto cierpiącej ludzkości odnosimy się do zarządów warszawskich szpitali, ażeby uprościły swoje formalności, lub też czyniły ustępstwa dla osób niespodzianie chorobą dotkniętych i potrzebujących natychmiastowej pomocy lekarskiej.

═ Wypadki.

W jednym z domów przy ulicy Rybaki Marjanna O., powróciwszy do domu pijana, położyła się spać razem z jednomiesięcznem swem dzieckiem.

Po przebudzeniu się znalazła dziecię swe uduszonem.

Dzień wczorajszy zaznaczył się czterema aż wypadkami przejechania.

Ofiarami są w trzech wypadkach kobiety, w jednym dziecko trzyletnie.

Uszkodzenia w ogóle nie są niebezpieczne.

— Wczorajszego dnia idąc z Krzywego Koła przez Krakowskie Przedmieście zgubiono książkę do nabożeństwa, w której było świadectwo wydane biednej wdowie przez obywatela Gustawa Gralow i kilka listów. Znalazca zechce przynieść do redakcji za nagrodą 50 kop. Jest to własność ubogiej bardzo kobiety.

Zarząd okręgowy warszawskiego Towarzystwa niesienia pomocy rozbitkom, zostającego pod Najdostojniejszą opieką Jej Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowej.

Znaczna liczba ofiar ginących każdego roku na wodach w kraju tutejszym, w skutek nieostrożności, wylewów i innych wypadków, wynosząca rocznie przecięciowo, według statystycznych danych urzędowych z 3-ch lat, w gubernji warszawskiej około 92 osób, a w całym kraju w przybliżeniu 1,500 osób, wywołała myśl założenia w Warszawie zarządu okręgowego wzmiankowanego Towarzystwa, a tym sposobem przyczynienia się do osiągnięcia dobroczynnych i nacechowanych ludzkością celów jego.

Zamierzając rozwijać swą działalność w kraju tutejszym, a nadto dopomagać towarzystwu zostającemu pod Najdostojniejszą opieką Jej Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowej, które przedsięwzięło wzniosły cel wyrywania z objęć śmierci tysięcy bliźnich ginących na wodach, zarząd okręgowy, dla osiągnięcia owego podwójnego zadania, winien przedewszystkiem podjąć staranie o zdobycie środków materjalnych, do liczby których, między innemi, wchodzą: składki roczne od członków Towarzystwa i jednorazowe ofiary w pieniądzach, przyrządach do ratunku i innego rodzaju przedmiotach.

Odwołując się do mieszkańców tutejszych, znanych z gotowości i chęci do poparcia każdej pożytecznej i błogiej w skutkach sprawy, zarząd okręgowy warszawski nie wątpi, że znajdzie pomoc niezbędną do podtrzymania tej filantropijnej i nacechowanej miłością bliźniego instytucji, która przy współdziałaniu tutejszego ogółu postawiona będzie w możności powracać rodzinom — ojców, dzieci, mężów i braci, dość często pochłanianych przez wodę dla braku środków ratunku.

Wedle ustawy Towarzystwa, na członków przyjmowane być mogą osoby płci obojej każdego stanu i powołania. Członkowie zwyczajni wnoszą rocznie od rub. 1 do 5.

W myśl § 11 ustawy, członkowie uiszczający nie mniej jak rs. 200 na rok, lub też jednorazowo rs. 2,000, nabywają prawa do noszenia szczególnego znaku złotego, wedle zatwierdzonego wzoru, na wstędze św. Andrzeja, mężczyzni — na piersiach z lewej strony, a damy — na lewem ramieniu.

Podobny znak srebrny wydany zostanie członkowi wnoszącemu nie mniej rubli 50 rocznie, albo też rubli 500 jednorazowo.

Osoby życzące zostać członkami Towarzystwa, raczą zapisać się u kasjera zarządu okręgowego, naczelnika kancelarji magistratu m. Warszawy, W. Wiemana, mieszkającego w gmachu ratuszowym, jak również we wszystkich redakcjach gazet tutejszych, którym rozesłane zostały w tym celu z zarządu okręgowego kwitarjusze.

— *Zarząd Towarzystwa osad rolnych* zawiadamia, iż czyniąc zadość życzeniu p. Münchheimera, pod którego dyrekcją ma być w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 1 urządzony koncert na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej, postanowił odłożyć pierwszą prelekcję w sali ratuszowej, która także na ten sam dzień już dawniej była zapowiedzianą, wchodząc w położenie, że koncert nie może być w innym dniu urządzony, i że równoczesne odbycie prelekcji mogłoby zmniejszyć dochód na tak zacny cel jak wsparcie ubogich uczniów gimnazjum przeznaczony. — Pierwsza zatem prelekcja w sali ratuszowej odbędzie się we wtorek d. 12 b. m. o godzinie 5 po południu. Bliższe o niej zawiadomienia uczynione będą oddzielnie. — Przewodniczący w zarządzie *A. Białecki.* — Za sekretarza *Gruszczyński.*

— Na prenumeratę „Wyboru pism ***Kraszewskiego***“ (wydanie jubileuszowe), w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego:* pp. Gołębiowski Kazimierz kop. 50, Poczobut Ignacy kop. 50, Freund Aniela rs. 1 i Rejchman Zygmunt kop. 50.

— *Panu P.* — Otrzymaliśmy od wiadomego panu pisma objaśnienie, iż gdyby dowody w znanej sprawie były złożone, pismo to najchętniejby wiadomość rzeczoną odwołało.

— *Panu A. Z.* — Towarzystwo lekarskie jako korporacja; inaczej prawdopodobnie byćby nie mogło.

Nekrologja.

† Ś. p. Juljan Colonna **Walewski,** właściciel dóbr gubernji wołyńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie dnia 6 marca r. b. o godzinie 6-ej wieczorem, przeżywszy lat 72. Pozostała żona wraz z synami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo dnia 8 b. m., to jest w piątek, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele świętego krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —3412—

† Wincenty Colonna **Czosnowski,** syn niegdyś Anieli Sołtyk i Benedykta małżonków Czosnowskich, b. urzędnik b. dyrekcji ubezpieczeń, obywatel m. Warszawy, po ciężkiej i długoletniej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dnia 6 marca 1878 roku, przeżywszy lat 50. Pozostała żona wraz z dziećmi, bratem i siostrami, zaprasza życzliwych znajomych na eksportację zwłok z domu własnego przy ulicy Czerniakowskiej nr 73, w dniu 9 marca o godzinie **3-ej** po południu do grobu familijnego na cmentarzu powązkowskim odbyć się mającą. —3413—

† W sobotę dnia 9 marca, w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Marji **Kuszkowskiej,** z domu **Schouppé,** odbędzie się msza żałobna w kościele górnym Wszystkich Świętych w kaplicy N. P. Marji o godzinie **10-tej** zrana, na którą stroskani rodzice, życzliwych zapraszają. —3893—

† Ś. p. Marja **Jędrzejewicz,** z Brzezińskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła w d. 5 marca 1878 roku, przeżywszy lat 52. W smutku pogrążeni mąż z córką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 8 marca r. b. to jest w piątek, z kościoła św. Marcina przy ulicy Piwnej, o godzinie **5-tej** po południu na cmentarz powązkowski. —3891—

† Ś. p. Marja z de Rousseau **Wasiutyńska,** wdowa po mecenasie, przeżywszy lat 98, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Bogu w dniu 6 maca 1878 r. Pogrążeni w głębokim smutku: dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo w sobotę d. 9 marca o godzinie **11 i pół** zrana, w kościele górnym świętego Krzyża odbyć się mające, a następnie zaraz po nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —3402

Przegląd polityczny.

Z Berlina, Wiednia i Londynu, nadchodzą wiadomości coraz większą odznaczające się spokojnością i u-

miarkowaniem. Zapewnienie i ustalenie europejskiego pokoju, znajduje coraz więcej danych — przynajmniej do tego czasu, aż jakiś nowy niespodziewany szkopuł nie wypłynie z tajemniczej głębi, nad którą dyplomacja stanęła zapatrzona i niezdecydowana.

Stanowisko Anglji nacechować miał sam lord Derby pokojowo, oświadczając jednemu z ambasadorów w Londynie, iż Anglia uznaje zawarty traktat pokoju i nie uczyni żadnego kroku, któryby mógł pokój europejski zakłócić. Być może, iż słowa te nie są autentyczne, w każdym razie dla nacechowania obecnej sytuacji posłużyć mogą, jako jeden rys więcej, określający brak stanowczości w poglądach polityki zagranicznej na zawarty traktat pokojowy.

Szczegóły warunków pokojowych nie są jeszcze urzędownie podane; *Agence Russe* zapowiada, tż razem z ich ogłoszeniem przekona się Europa, jak niesłuszne były wszelkie insynuacje poprzednie i jak oględnie postąpiła sobie Rossja w kwestji kosztów wojennych.

Dotychczasowe wiadomości prywatne podają tylko pogłoski, według których tytułem kontrybucji, wynoszącej 1,410 miljonów rs. Rossja zajmie pewne terrytorjum w Azji wymagając tylko 300 miljonów gotówki. Termin opłacenia tej kwoty oznaczony został do r. 1884 amortyzacja w ratach czteromiesięcznych. Dziesięć miljonów przeznaczono na rzecz poszkodowanych skutkiem wojny poddanych rossyjskich.

Ogłoszenie wszystkich warunków pokojowych po szczególe w formie autentycznej nastąpi po ratyfikacji pokoju co dopiero około 16-go t. m. nastąpić może.

Co się tyczy stanowiska Austrji, znajdujemy w korrespondencji z Wiednia do *Aug. All. Ztg* bardzo wyraźnie określony zwrot pokojowy w polityce hr. Andrassyego. Powiadają, iż kanclerz Austro-Węgier zaczyna się znowu przechylać na stronę pojednawczego stronnictwa i uznaje, że Austrja powinna swej równowagi w obec Rossji na innej drodze, nie z bronią w ręku poszukiwać.

Łatwo domyśleć się, że sprawa okupacji Bośnji i Hercogowiny, ukrywa się po za tem. Motywowano tę konieczność polityki austrjackiej tem, że w razie graniczenia Serbji z Czarnogórzem, obie wspomniane prowincje zostałyby odcięte od Turcji, a tem samem musiałyby przejść w inną sferę państwową.

Tymczasem *Nord* donosił, iż pozostanie między granicami Serbji i Czarnogórza pas wolny, rodzaj szyi, u której przyczepioną będzie Bośnia i Hercegowina.

W obec tego, powyższy motyw stronnictwa okupacyjnego w Austrji upaść musi,—jednakowoż zachcianki Serbji i jej wygórowane pretensje, będą podsycały w Austrji pierwotny zamiar skorzystania ze sposobności i zabrania tak dogodnej gratysówki, która w danym razie mogłaby się dostać ks. Milanowi, tem bardziej, iż Turcja sama w obronie swoich praw wiele zdziałać już nie potrafi na przyszłym kongresie.

Rozbrojona i przygnieciona do ziemi, godzić się musi na wszystko, co jej podyktują, licząc tylko na sumienie i wspaniałomyślność Europy.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, iż jenerał Ignatiew jeszcze przed podpisaniem pokoju wymagał od Porty, aby na kongresie we wszystkich punktach obstawała przy Rossji, jednakowoż Savfet basza zastrzegł sobie w tym względzie neutralność.

Zebranie konferencji w poprzedniem znaczeniu i zamiarze, t. j. przy współudziale wszystkich ministrów spraw zagranicznych, zbliża się ku urzeczywistnieniu. Wspominają teraz znowu o Berlinie, jako miejscu ogólnego zebrania i zapowiadają termin najpóźniej w pierwszych dniach maja.

Wbrew niedawnym wiadomościom o przychylnem usposobieniu Serbji dla Austrji, krążyć teraz zaczynają odmienne pogłoski, według których wzajemna konkurencja o Bośnię miałaby w rządzie białogrodzkim wzbudzić pewną zawiść i niechęć dla sąsiedniego mocarstwa, a w Peszcie opowiadają sobie ze zbyt wyraźną tendencją, iż niezadowolenie serbów jest tak wielkie, że Risticz przed kilkoma tygodniami poufnie zapewniał, jakoby rząd zbroić miał armię przeciw Austrji. Papier jest cierpliwy, można na nim wszystko drukować, widocznie korzystają z tego dzienniki węgierskie.

Wiadomości telegraficzne.

— *Berlin 4-go.*— Ekwipują się podobno w portach baltyckich pancerniki w celu wysłania ich w razie potrzeby na wody morza Śródziemnego. Arcyksiążę Rudolf, który tutaj przybył, podejmowany jest z wielką gościnnością. Odwiedzał on wyższych urzędników państwa, przedstawił się oficerom pułku, którego jest szefem, przyjmował w zamku hr. Moltke, zwiedzał muzeum i w końcu składał wizytę ks. Bismarkowi.

— *Rzym 4-go.* — Simeoni zajął miejsce prefekta kongregacji „de propaganda fide."

— *Peszt 4-go.*— Gazety tutejsze przytaczają pogłoski jakoby Węgry dążyły do częściowej mobilizacji i wkroczenia do Bośnji, Hercegowiny i Albanji. W tych dniach odbył się obiad u Tiszy, na którym rozprawiano wiele w przedmiocie przedstawień delegacji.

— *Wiedeń 3-go.*—Coraz szerzej rozchodzą się wieśai o okupacji Bośnji.

— *Konstantynopol 4-go.*—Drogoman Onu dziś na urzędowej audjencji składał sułtanowi w imieniu W. Ks. Mikołaja powinszowanie z okoliczności zawarcia pokoju. Sam Wielki Książę w tych dniach odwiedzi sułtana. Jenerał Ignatiew przybył do Konstantynopola.

— *Galacz 4-go.*—Inżynierowie rossyjscy gorliwie prowadzą pracę około umożliwienia zupełnie swobodnej żeglugi na Dunaju, prawdopodobnie w tych dniach zajęcia zostaną ukończone.

— *Kiszyniew 2-go.*—W tych dniach przewożono do Rumunji na potrzeby armji znaczne sumy złotych i papierowych pieniędzy.

— *Baden-Baden 2-go.*—Robi się tu już różne przygotowania na przyjęcie delegacji; między innemi powiększane jest znacznie liczba drutów telegraficznych.

Telegramy prywatne.

Warszawa 7-go marca.

Konstantynopol 4-go. — Dzienniki tutejsze nazywają bezzasadną pogłoskę o przymierzu zaczepno-odpornem Porty z Rossją i utrzymują, że w razie wojny europejskiej Porta pozostałaby neutralną.

Londyn 6-go. — *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola z dnia 5-go b. m., jako autentyczne: Układ pokoju nosi tytuł: „preliminarja pokojowe" i zawiera 29 artykułów, z których pierwsze zajmują się Czarnogórą, Serbją, Rumunją i Bulgarją. Wynagrodzenie kosztów wojennych wynosi 1,410 milionów rs., z których 1,110 milionów odchodzi za ustąpienie terrytorjalne w Azji. Co do pozostałych 310 milionów, ani co do procentów bliżej nie określono. Rządy Rossji i Turcji ułożą się pod tym względem później. Granicę Bulgarji stanowić będzie prawa strona rzeki Kazazu: całe wybrzeże morza, na wschód linja z Czyzmy do Warny, z zachodu Pirot, który pozostaje przy Bulgarji, Serbja otrzymuje Zienicę, Noribardi i Krania. Czarngórze dostaje Antivari, Podgorycę i Spuz. Przez Bulgarję ustanawiają drogę wojenną, która zarówno służyć będzie dla komunikacji pocztowej i telegraficznej, jak i dla transportu wojsk. Wojska jednak bez osobnego zezwolenia, nie mogą pozostać w Bulgarji.

Londyn 6-go. — Ze źródła zupełnie wiarogodnego donoszą: „Hr Derby oznajmił dziś ambasadorowi jednego z wielkich mocarstw, że Anglja uznaje zawarty traktat pokoju i nie uczyni żadnego kroku, któryby mógł pokój europejski zakłócić.

Londyn 6-go. — Zwołany w dniu wczorajszym meeting nacjonalno patrjotycznej ligi w Fiksterhen pod przewodnictwem Lorda Majora, powziął postanowienie, iż przystąpienie do konferencji nie jest tak długo na czasie, jak długo Rossjanie nie opuszczą zagrożonych pozycji w Konstantynopolu i Gallipoli.

Londyn 6-go.— Według depeszy *Timesa* z Petersburga spodziewają się tam, że kongres zbierze się w Berlinie pod prezydencją Bismarka. Wkrótce rozpoczną się manewra wojskowe w Salisbury.

Londyn 6-go.— *Times* donosi d. 5. b. m. „Ignatiew jedzie dzisiaj do Konstantynopola". Czy i W. książę Mikołaj także tam pojedzie, jeszcze niewiadomo. Traktat pokoju będzie ogłoszony dopiero po przybyciu kurjera do Petersburga. Południowa granica Bulgarji jeszcze nie oznaczona, kwestja Dardanell wcale nietknięta. Bulgarja będzie miała autonomię bezwzględną, swobodę nadania sobie konstytucji, jaką zechce i obrania sobie monarchy, który jednak nie może należeć do żadnej z panujących w Europie dynastji. Lile Burgas i Kawala zostają przy Bulgarji. Wszystkie fortece w Bulgarji będą zburzone. Żaden żołnierz turecki nie zostanie w tym kraju. Muzułmanom pobyt dozwolony. Lord Lyons przybywa tu dziś z Paryża po instrukcje dotyczące kongresu.

Paryż 6-go. — *Bien Public* donosi; że rossjanie po podpisaniu preliminarjów posuwają się ciągle dalej ku Bosforowi prawdopodobnie w chęci zajęcia fortów otaczających cieśninę. Z tego powodu uzbrojenia angielskie nie ustają. Z Wiednia telegrafują do *Temps*, że hrabia Andrassy delegacjom oświadczy swój zamiar utrzymania panowania tureckiego w Bośnii.

Paryż 6-go. — Donosi *Constitutionnel*, że Achmed-Vefik pasza wkrótce z gabinetu ustąpi. Zastąpi go Safvet pasza. Sułtan oświadczył, że nie wierzy, ażeby mocarstwa mogły przyjąć warunki pokoju. W gabinecie angielskim niesnaski nie ustają. Torysi powstają na Derbego za ciągłe narady z Szuwałowem. Według *Soleil* 20-tu senatorów konstytucyjnych wystąpiło z unji zachowawczej i utworzą grupę osobną, za rządem.

Bukareszt 6-go. — Cogolniceanu ma ustąpić z gabinetu. Następcą jego w ministerjum spraw zagranicznych będzie Balaceanu.

Berlin 6-go. — Wbrew doniesieniom ze źródeł swych dowiaduje się „National Zeitung" że wystąpienie Camphausena jest rzeczą pewną. Tenże prowadzi interesa aż do zamianowania zastępcy; niepewnem przeto jest, czy tenże projekt tyczący się przyjęcia kolei miejskiej przez rząd, na sejmie przedstawi i bronić będzie.

Wiedeń 6go.— Gazety wiedeńskie jednomyślnie donoszą, iż zebranie kongresu odbędzie się w Berlinie.

Petersburg, 7go.— *Agence Russe* donosi, że wiadomości podane przez gazety o mającem nastąpić przybyciu Ignatiewa do Petersburga wraz z delegowanymi Wysokiej Porty, dla ratyfikacji pokoju, są prawdziwe. Przyjazd Ignatiewa ma nastąpić za tydzień. Zwołanie kongresu do Berlina zyskuje na prawdopodobieństwie.

Kursa giełdy warszawskiej — dnia 7-go marca 1878 roku.

Weksle.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Berlin à vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek	13507½;-135.15-30	135.30	—.
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	9.15 –14	9 17	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	—.	110.	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	115.50—65—87½	115.90	—.

Papiery publiczne.	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Obligi skarbowe rs. 100	—	—.	—.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II.	—	99.75	—.
5% L. z. nowe z r. 1869 duże.	97.10—15	97.35	96.95
„ „ „ „ małe.	97;—97.10	97.25	96 85
Listy zast. m. War. serji I.	92 40	92.55	92.25
„ „ „ „ II.	92 25	92.40	92.10
„ „ „ „ III.	91 20	91 35	91.(5
Lis. z. m. Łodzi serji I i II	—.	—.	—.
4% List. likwidacyjne duże.	—.	85 90	85.40
„ „ małe.	—.	85 90	85 40
Bil. Bank. Ces. ser. I II i III	—.	96 50	—.
Ros. Poż. Prem. z r. 1864.	—.	237.	—.
„ „ „ z r. 1866.	—.	237.	—.
5% Lis. zastaw. rossyjskie	—.	—.	110.
Pożyczka wschodnia	93 20	93.75	93 25

Akcje i Obligacje.	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125	—.	—.	212.
Akc. dr. ż. W.-W. za rs. 100.	—.	79.	—.
Akc. dr. ż. W.-B. rs. 100.	—.	—.	79.
Akc. dr. ż. W.-Terespolsk.	—.	—.	125.
Akc. dr. ż. Fabr.-Łódzkiej.	—.	—.	113.
Akc. Bank. Hand. w War.	—.	238.	—.
Akc. Bank. Dysk. w War.	—.	238.	—.
Akc. Bank. Handl. w Łodzi.	—.	—.	233.
Akc. W. Tow. ub. od ognia.	—.	—.	125.
Akc. War. T. fabr. cukru.	—.	550.	530.
Akc. T. fabr. cukru Józefów.	—.	248.	—.
Akc. Dobrzel. T. f. cukru.	—.	—.	500.
Akc. T. Lilpop Rau i Loew.	—.	—.	—.
Akc. Tow. fabr. machin.	—.	90.	85.

Wartość kuponów: od listów zast. 83⅓; nowych 102⁷/₉; zastawnych m. Warszawy ser. I i II 216⁷/₁₀; m. Łodzi 175. Listów likwidacyjnych 106⅔; obligów skarbowych 173⅓; pożyczki prem. I-ej emisji 75; II-ej emisji 241⁷/₁₀.

Monety: Półimperjały rs. 7.57 — .—; sztuki dwudziestofrankowe rs. 7. k. 40; marki niemieckie kop. 45⅓; pruskie bilety bankowe sr. — kop. —; bankowe guldeny austrjackie rs. — kop. 77½.

Wysokość Wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 10 cali 0.

TEATR WIELKI

Dziś. **Pan Twardowski.** Jutro: **Mouprat.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Starzy Kawalerowie.**

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 16 (28) Marca r. b. o godzinie 12-stej, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na przebrukowanie i urządzenie nowych bruków wraz z dostawą materjałów, w 6-tym oddziale inżynierskim miasta Warszawy, od summy rs. 6192.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym opieczętowane deklaracje napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz z kwitem Kassy miejskiej, na złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 620 i na koszta ogłoszenia rs. 30.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się przebrukowania i urządzenia nowych bruków wraz z dostawą materjałów w 6-tym oddziale inżynierskim miasta Warszawy, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złozone w Kassie miejskiej vadium w ilości rs. 620 i na koszta ogłoszenia rs. 30, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N., pod Nrem N., pisałem dnia N.

1—3 (podpisać wyraźnie imię i nazwisko). — 3631 —

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na przebrukowanie i urządzenie nowych bruków, z dostawą materjałów, w 3-cim oddziale inżynierskim miasta Warszawy, od summy rs. 8918.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, według wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miejskiej, na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 892 i na koszta ogłoszenia rs. 60.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się przebrukowania i urządzenia nowych bruków wraz z dostawą materjałów w 3-cim oddziale inżenierskim miasta Warszawy, za summę rubli NN. kopiejek NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie miejskiej wadjum w ilości rs. 892 i na koszta ogłoszenia rs. 60, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N., pod Nr N., pisałem dnia N.

(Podpisać wyraźnie imie i nazwisko. 1—3 — 3630 —

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. o godzinie 11 z rana, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na wykonanie robót brukarskich, bez dostawy materjałów, w 5-tym oddziale inżenierskim miasta Warszawy, od summy rs. 6029.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru nizej zamieszczonego wraz z kwitem Kassy miejskiej, na złożone w tejże Kassie wadjum w ilości rs. 603 i na koszta ogłoszenia rs. 30.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się wykonania robót brukarskich, bez dostawy materjałow, w 5-tym oddziale inżenierskim m. Warszawy, za summę rs. NN. kop. NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie miejskiej wadjum w ilości rs. 603 i na koszta ogloszenia rs. 30, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. pod Nr N., pisałem dnia N.

(Podpisać wyraźnie imie i nazwisko). 1—3 — 3795 —

Zarząd Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej.

Ogłasza niniejszem konkurencję, na dostawę Nafty Amerykańskiej, potrzebnej dla eksploatacji tejże drogi w ciągu roku 1878, w ilości około 5000 pudów.

Mający więc chęć podjęcia się tej dostawy, zechcą złożyć w Zarządzie drogi stosowne deklaracje, z wymienieniem żądanej ceny na funty rossyjskie lub pudy.

Dostawa dopełnianą być winna do Magazynu Głównego na stacji Praga Nadwiślańska (Pelcowizna).

Bliższe warunki dostawy są do przejrzenia w biurze Zarządu codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu.

Deklaracje przyjmowane będą tylko do dnia 1 (13) Marca r. b.

Zarząd zastrzega sobie wybór między deklarantami. 1—3 — 3873 —

Tracącym wdzięk młodości i świeżość cery,

zalecają się środki autentycznie udowadniające swój najzbawienniejszy wpływ. działające natychmiastowo.—**Odalisk** szczególnie dla osób w wieku podeszłym, odświeża zwiędłą płeć, wygubia zmarszczki, wybiela cerę stopniowo balsamując literalnie skórę twarzy. Cena rs. 2. z przesyłką na prowincję rs. 2 kop. 50. Używający odalisku strzedz się winni, aby nie używać innych kosmetyków, z wyjątkiem Pudru la beauté Immortelle, składającego się z czystych kolorów ryżowych, bez przymieszek wapna i magnezji wpływających na wysychanie skóry. Puder Immortelle przedstawia twarz stale pokrytą, przezroczystą, śnieżną. naturalnej białości. Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 2 Jedyny Skład w Warszawie. Wierzbowa, Hotel Angielski. **Kosmetyczny Magazyn Dobrzańskiego, à la Renaissance.** 4—6 — 2359 —

IZYDOR POZNAŃSKI i SYN

14. NALEWKI

Główny Skład

BAWEŁNY

Estramadury Francuzkiej

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

8—12 — 3223 —

A. Riedel, Fabryka i Skład Wyrobów Pończoszniczych i Bielizny.—Krakowskie-Przedmieście, w Hotelu Europejskim, i Ś-to-Krzyzka, Nr 11.

Najtańsze ceny! Największy wybór!

Najświeższe fasony!

Na Sezon Zimowy i Karnawałowy.

Preis Curant:

Fraki od rs. **20**, Tużurki od rs. **20**, Garnitury Żakietowe od rs. **23**, Tużurki Angielskie od rs. **22**, Garnitury Marynarkowe od rs. **19**, Palta Zimowe od rs. **20**, Palta Zimowe z pasami (Meneikof) od rs. **24**, Burki z nieprzemakalnego sukna od rs. **19**, Szlafroki dubl zwane od rs. **14**, Ubrania ranne od rs. **14**, Marynarki podbite barankami Węgierskiemi od rs. **22**, Palta podbite barankami Węgierskiemi od rs. **26**, Kurtki do polowania od rs. **9**, Palta dziecinne od lat 6 do 14 od rs. **11**, Garnitury dziecinne od lat 6 do 14, od rs. **10**, Spodnie różnego gatunku od rs. **5**, Kamizelki Aksamitne Pluszowe i Sztuczkowe po różnych cenach.

Z uszanowaniem

E. Sammet,

Krawiec z Wiednia. obecnie w Warszawie Senatorska Nr 22, filja zaś tejże firmy znajduje się w Kijowie dom Linincynkoi Kriszczatek. —756—

CHOROBY PIERSIOWE

Uleczalne Syropem z podfosforanu Wapna

PP. Grimault et C-ie Aptekarzy w Paryżu.

Syrop ten sprowadza zawsze skutki njaszybsze i najbardziej zadawalające. Oszukują ci publiczność co jej dają preparat ten nie we **flakonach owalnych**, syrop nie **bladoróżowy** a bez podpisu GRIMAULT et C-cie.

Syrop z podfosforanu wapna uspokaja **kaszel**, usuwa **poty nocne**, leczy **zapalenia gardła i kanału odechowego, katary, chrypki, słabości piersiowe**, uspokaja **gorączki wolne**, czyli chroniczne, które wyczerpują siły żywotne chorego.

Dostać można w Składach Materjałów Aptecznych pp. **Mrozowskiego, Gallego, Spiessa, K. Sierzputowskiego**, i w aptekach **L. Ziemińskiego** i **K. Lilpopa** w Warszawie. (*Gazeta Lekarska*). 8—0 — 20853 —

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I UST.

PASTILKI DETHANA (Chloran Potazu).

Zalecane w słabościach **Gardła, Chrypce, zapaleniu Gardła, zwrzodowaceniu w Ustach, cuchnącemu oddechowi, irytacji w Gardle i Ustach przez palenie tytuniu, zapobiegają działaniu merkurjusza.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu Gardła.—W **Paryżu** w aptece **Dethana**, Faubourg St.-Denis 90 i w **Warszawie** u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy znajdują środki lekarskie zagraniczne. 8—24 —18007—

Skład ubiorów nieprzemakalnych

PALTA NIEPRZEMAKALNE

dla

PP. Wojskowych, cywilnych, Pań, Dzieci i Służby

polecają:

Skład Wykwintny

na podkłady i kompressy.

T. Wierzbicki & C.

7—6 — 3291 —

Róg Wierzbowej i Trębackiej.

Najwyżej zatwierdzone Rygskie Akcyjne Towarzystwo

pod firmą:

Ilgezeemski Browar w Rydze

ma honor polecić światłej publiczności i Ciału lekarskiemu wyrabiany w zakładzie swym

SŁODOWY EXTRAKT SKONCENTROWANY

przez Wysoką Radę Lekarską w St.-Petersburgu wyprobowany i przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych upoważniony.—Środek ten, poddany w Baltyckiej Szkole Politechnicznej analizie chemicznej w porównaniu z extraktem słodowym zagranicznym, wykazał zawartość $35,_{39}\%$ cukru słodowego, czyli $8\frac{1}{2}\%$ więcej jak zagraniczny, co obok niższej ceny dostatecznie za wyższością naszego wyrobu przemawia.

Składy: **Extraktu Słodowego** w Warszawie, u **A. F. Galle**, Senatorska Nr 18 pod Słoniem. i **L. Spiess i Syn.** 16—18—19107

Potrzebne są

Panny,

do krawieczczyzny zdolne i do nauki. Także potrzebną jest **Panna** do maszyny. Krak.-Przedm. Nr 7, z drugiej bramy na prawo, na 2-gie piętro. mieszkania Nr 33. —3765—2—2

Potrzebne są zaraz

Panny

kompletnie uzdolnione do prasowania kołnierzyków i mankietów, za dobrem wynagrodzeniem, a także do nauki, w zakładzie fabrycznym. Dzika Nr 35, wprost Wojennego Placu. —3393—5—9

POWIDŁA

prawdziwe węgierskie w najlepszym gatunku pud po rs. 9, na funty pojedyńcze funt kop. 25. Krajowe zaś pud rs. 4, na pojedyńcze funty funt po kop. 12½, poleca handel

BRACI WRÓBEL,

obok kościoła Ś-go Krzyża.

19840—31—0—

Potrzebne są

PANNY

do krawieczczyzny podręczne i do nauki. Ulica Krucza Nr 10, mieszkania 8. —3884—1—1

Do Magazynu **F. Car,** potrzebną jest zaraz

PANNA

do maszyny, Miodowa Nr 15 nowy. —3847—1—3

PANNA

potrzebna podręczna do krawieczczyzny. Nowolipki Nr 10, stróż wskaże. —3872—1—1

DZIEWCZYNKI

potrzebne są podręczne i do nauki wyrobów włóczkowych. Wiadomość w domu narożnym przy ulicy Żelaznej i Łuckiej, drugie piętro od frontu, ze schodów na prawo. —3846—1—3

OSOBA miła i wykształcona, dotąd zajmująca się zawodem nauczycielskim, mogąca prowadzić książki handlowe, posiadająca języki: polski, francuzki, niemiecki i ruski z konwersacją, życzy sobie zająć miejsce sklepowej, do towarzystwa, zajęcia się domem, lub dziećmi. Wiadomość, ulica Marjensztadt Nr 18, 1-e piętro, mieszkania Nr 3. 3820—1—3

Młoda Panienka,

posiadająca patent na nauczycielkę, znająca języki: polski, francuzki, ruski, niemiecki, oraz nauki klasyczne, poszukuje lekcyj w godzinach, jakie jej pozostały od zajęć. Adresy proszę zostawiać w kiosku przy rogu ulic Senatorskiej i Koziej, pod lit. B. M. —3863—1—3

WDOWA

znająca się na gospodarstwie, ekonomicznie, poszukuje miejsca za gospodynię, lub do mat-kowania, za przystępną cenę. Adresy proszę złożyć w Redakcji pod lit. M. W. —3831—1—1

U Akuszerki A. A. Nr 49, Nowy-Świat, są

MAMKI

wiejskie, z młodym i zdrowym pokarmem. —3886—1—1

MAMKA

wiejska, ze świeżym pokarmem, znajduje się u Akuszerki przy ulicy Długiej, w tym domu gdzie Eldorado, Nr 23. —3880—1—1

MAMKA

ze zdrowym i obfitym pokarmem, oraz **Pokoiki** osobne dla chorych dam, u Akuszerki J. K. Krakowskie-Przedmieście Nr 71. —3825—1—3

ADMINISTRACJA
Piwa Radzikowskiego,

zawiadamia niniejszem wszystkich Panów Kupców i łaskawych kundmanów, że **pan Ignacy Ottowicz** z dniem 1-ym Marca r. b. przestał być Agentem i Inkasentem powyższej firmy. Uprasza się zatem aby temuż panu odtąd żadnych naszych należytości nie wypłacać, a raczej z takowemi wprost do nas się udawać.—Tamże jest wakans na **Agenta.** Marszałkowska Nr 58 lit. A, z kaucją rs. 300, jako warunek konieczny. —3821—1—3

Ogrodnik, Kucharz i Lokaj,

potrzebni są na prowincję do majątku odległego od Warszawy mil 8, a dla bliższego porozumienia się, zgłaszać się mogą z właściwemi świadectwami do Rządcy Hotelu Kowieńskiego, przy ulicy Koziej, obok Poczty. —3829—1—3

Jest do sprzedania

KOLONJA

czyli Ogród fruktowy, oraz krzewy: maliny, porzeczki, agresty, winorośle, szparagarnia, przytem całe gospodarstwo ogrodnicze, na Czystem, przy okopach kolei Obwodowej. Wiadomość u właściciela Góreckiego pod Nr 8. —3844—1—3

Jest do sprzedania dla amatora

Para Łóżek dębowych

antyk na mat, rzeźbione, najnowszego fasonu, za suchość drzewa poręczam. Chłodna Nr 20. **J. Bellem** stolarz. —3832—1—3

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Maszyna do szycia,

za cenę bardzo przystępną, przy ulicy Kaczej Nr 2508/4, u państwa Brych. —3839—1—1

Summa Nieletnich.

Ktoby miał do wypożyczenia Summę nieletnich, dwa do trzech tysięcy rubli na pierwszy numer po Towarzystwie Kredytowem, na nieruchomość w Warszawie, raczy dać wiadomość pod Nr 42, przy ulicy Ogrodowej, bez pośrednictwa osób trzecich. 1—3—3852

Do sprzedania dla Panów amatorów

Wielki dobór Kanarków,

samców i samic, w rozmaitych gatunkach i kolorach, śpiewających tak w dzień jako i w nocy. Ulica Nowo-Senatorska, hotel Litewski Nr 5 nowy, mieszkania 10 na dole w Officynie gdzie sztachetki zielone. 1—6—3878

W Pracowni F. Bernsdorff,

przyjmują się do roboty ubiory damskie. Suknie od rs. 1 kop. 50, do rs. 4.—Tamże potrzebne są **Panny** do krawieczczyzny i nauki. Chmielna Nr 1, na dole, z bramy na prawo, mieszkania Nr 30. —3871—1—6

Jest do odstąpienia

MAGAZYN DAMSKI,

od 1-go Kwietnia, z wszelkiemi przyrządami, wygodnem mieszkaniem i sklepem: Wiadomość, Krakowskie-Przedmieście, w magazynie Eugeni, obok S-go Krzyża. —3834—1—3

Są do sprzedania dwa

Garnitury Mebli

mahoniowych: jeden kozetowy a drugi antyk, cztery Lustra, dwa w złotych ramach, jedna Konsola z blatem marmurowym i dwa słupy z popiersiami. Pod Nr 2-gim przy ulicy Podwal na 1-szem piętrze od frontu; od 12-tej do wieczora można obejrzeć. 1—3—3833

Masło Litewskie wyborowe, Masło bez soli codziennie świeże. Śmietana wyborowa, Ser

w różnych gatunkach, w sklepie artykułów spożywczych (dawniej Korezke), Marszałkowska Nr 34. —3805—1—9

Jest do sprzedania

Fortepian

koncertowy, zagraniczny, orzechowy, z mechaniką angielską, o 7-u oktawach, z 5 szprejcami, bardzo mało używany, za rs. 350, drugi fabryki Kerntopfa, krótki, z blatem, 4 szprejcami, z silnym tonem, za rs. 270, trzeci orzechowy, krótki, z blatem i 2 szprejcami za rs. 100, oraz Fortepian o 6-u oktawach, w dobrym stanie, za rs. 60. Marszałkowska Nr 71, w fabryce Fortepianów J. Cerulli. Tamże przyjmują się wszelkie strojenia i reperacje. —3579—3—3

Do sprzedania

MEBLE

oraz **Łóżka używane.** Złota Nr 13, mieszkania 9. —3885—1—3

Z powodu braku miejsca jest do sprzedania

POWÓZ,

malowany cztero-osobowy, mogący służyć do miasta albo do podróży, z czterema pakami i wagą, fabryki Romanowskiego. Wiadomość u stróża, Smolna Nr 8, do godziny 10 rano i od 3-ej po południu. 1—3—3830

W domu pod Nr 7-ym, przy Zielonym placu, obok hotelu Maringe, do najęcia od 1-go Kwietnia r. b., na 1-szem piętrze od frontu

Lokal umeblowany,

składający się z 5-ciu pokoi, przedpokoju i kuchni. Wiadomość u Zarządzającego domem. 1—3—3843

Trzy Pokoje,

przedpokój, kuchnia, z wodociągiem i zlewem, na parterze, do wynajęcia od 1-go Kwietnia, przy ulicy Mokotowskiej Nr 6. —3824—1—3

POKOJ

zaraz jest do wynajęcia przy małżeństwie, suchy, widny i dogodny. Nowy-Świat Nr 7, mieszkania 26. —3876—1—1

W każdym czasie jest do wynajęcia widny i suchy

POKÓJ

przy familji, dla osoby płci żeńskiej, łabiącej spokój, może być ze stołem i opałem. Ulica Sto-Jerska Nr 12, gdzie Sąd Pokoju, 3 piętro, stróż wskaże. —3826—1—3

U AKUSZERKI A. ILGNER,

przy ulicy Długiej Nr 23, w tym domu gdzie Eldorado, są **Pokoje** urządzone z osobnem wejściem, stosownie umeblowane, dla Osób spodziewających się słabości, za cenę umiarkowaną, gdzie chora znajdzie troskliwą opiekę. —3716—2—3

Mieszkanie

złożone z dwóch pokoi, dużej kuchni, przedpokoju, z dwoma oddzielemi wejściami, dwóch schowań, góry i piwnicy, ładnie umeblowane z wszelkiemi wygodami jest do wynajęcia zaraz lub od 1 Kwietnia r. b. do 1 Lipca r. b., za rs. 30 miesięcznie, przy ulicy Nowy Świat Nr 72, w oficynie na dole Nr 7. 2—3—3665

POKÓJ

z meblami, jeden za rs. 10, drugi za rs. 20 miesięcznie, do najęcia przy ulicy Chmielnej Nr 33, 1-sze piętro, drzwi Nr 3. —3670—2—3

Poszukuje się od 1-go Lipca r. b.

Mieszkania

3—4 pokoi, entrée i kuchnia, w okolicach: Wierzbowej, Niecałej lub też Placu Teatralnego. Wiadomość u stróża, Wierzbowa Nr 2. —3654—2—3

POKÓJ

z meblami, za bardzo przystępną cenę, każdego czasu jest do wynajęcia, przy ulicy Senatorskiej Nr domu 16. Wiadomość u stróża. —3874—1—1

POKÓJ

z meblami, usługą i samowarem, suchy, czysty i ciepły, do wynajęcia od 1-go Kwietnia b. r. przy ulicy Śliskiej Nr 3, mieszkania 11. —3865—1—3

Jest do wynajęcia zaraz

POKÓJ

z osobnem wejściem, usługą, meblami lub bez mebli. Ulica Chmielna Nr 1, od Nowego-Światu, mieszkania Nr 26. —3678—2—3

Mieszkanie

pięknie i wygodnie umeblowane, do najęcia od 1-go Kwietnia r. b., złożone z saloniku, pokoju i przedpokoju. Chmielna Nr 21, mieszkania Nr 9, między Nowym-Światem a Marszałkowską, za rs. 35 miesięcznie, może być fortepian i usługa za oddzielną umową, oglądać można od 11 rana do 7 po południu. —3721—2—3

Potrzebne są od 1-go Kwietnia r. b.

2 lub 3 Pokoje,

na kantor, w okolicach Leszna, Tłomackiego i Długiej. Mający do wynajęcia raczą wiadomość nadesłać do p. Weinstocka, przy ulicy Gęsiej Nr 6. — 3595—1—2

Za rs. 150 rocznie,

do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, piwnicą i komórką, oraz 2 pokoiki z komórką, za rs. 80 na rok. w domu pod Nr 37 przy ulicy Chłodnej. —3618—1—3

SKLEPIK

do sprzedania za przystępną cenę. Ulica Leszczyńska Nr 12. —3849—1—3

SKLEP

z przyległą piwnicą, do wynajęcia zaraz z powodu wyjazdu, za **nadzwyczaj niską cenę.** Wiadomość u Rządcy domu, Długa Nr 32. —3100—6—6

Do sprzedania w każdym czasie

SKLEP

z całem urządzeniem i dystrybucją, z powodu zmiany interesu. Ulica Miodowa Nr 12. —3373—3—4

Za bardzo przystępną cenę

Sklep Wiktuałów,

do odstąpienia z powodu wyjazdu, dobrze procentujący. Wiadomość: Marszałkowska Nr 6/1701 E. —3447—3—6

Sklepik Wiktuałów

jest do sprzedania każdego czasu, za przystępną cenę. Ulica Nowolipie Nr 42. —341 0—3—3

Z powodu zmiany interesów, jest do odstąpienia w każdym czasie

Sklep Wiktuałów

od kilkunastu lat istniejący, który przynosi dobry procent, komorne niedrogie, w dobrym punkcie, róg Karmelickiej Nr 6. Wiadomość w sklepie. —3494—1—1

Przechodząc Nowym-Światem, zgubione zostały

Dwa Pierścionki z Kolczykiem,

Pierścienie są złote, jeden z ametystem a drugi z kornaliną i na tej herb wyryty. Łaskawy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem w Aleje Ujazdowskie do domu Jurkiewicza pod Nr 23 mieszkania, na pierwsze piętro. —3838—1—3

Nagrody rs. 5.

Dnia 4 Marca uronioną została Bransoleta złota, w środku kwiat z emalją czerwoną, na zakończeniu węzeł z emalją zieloną. Uprasza się o oddanie na ulicę Danielewiczowską pod Nr 4, mieszkania Nr 1. Uprasza się panów Jubilerów i Złotników o zwrócenie uwagi na powyższy przedmiot. —3845—1—1

Dnia 2 Marca, zgubiony został

NOTYS

obejmujący rs. 6, połowa losu, marki, oraz podpisane kwity, rachunki i różne daty, z żadnego użytku nikt nie ściągnie, a pieniądze może zatrzymać. Znalazca zechce odnieść do stróża domu Nr 2 przy ulicy Oboźnej. —3853—1—1

Zaginęły

Listów Likwidacyjnych

Nra 35614—15, 122975 po rs. 100 i Nr 11999/44 poż. prem. 5% ros. I emissji. Powyższe papiery z bieżącemi kuponami,—ostrzega się o zwrócenie uwagi na takowe w razie sprzedaży. Łaskawy znalazca zechce odnieść na ulicę Twardą Nr 6, mieszkania 18, za stosowną nagrodą. —3612—2—3

Zgubiono Weksel

na 100 Zlr. waluty Austr., wystawiony w r. 1874 przez Anielę Scheurich, we wsi Ludwinowie pod Krakowem zamieszkałą, na zlecenie Sebastyana Krzeczkowskiego. Weksel ten został zgubionym z portfeuillem i pewną kwotą pieniędzy; znalazca za wynagrodzeniem raczy odnieść na ulica hr. Berga Nr 3 stróż wskaże. — ostrzega się, iżby nikt Weksla tego nie nabywał, jako unieważnionego. 1—2—3868

W dniu 2-go Marca r. b., przy wysiadaniu z dorożki, na ulicy S-to-Jańskiej, pozostawiono w niej

MUFKĘ SZOPOWĄ,

w której znajdowała się chustka do nosa z cyframi L. M.— Łaskawy znalazca zechce zwrócić poszkodowanej na ulicę Mostową pod Nr 14 nowy, pierwsza sień przed bramą na 2-giem piętrze, Nr 6 mieszkania, za stosownem wynagrodzeniem. 1—1—3867

KLACZ gniada, lat 9, mająca na prawem udzie dołek pochodzący z rany, zginęła w dniu 25 Lutego r. b. ze wsi Oryszewa, gminy Szymanów, powiatu Sochaczewskiego. Kto odprowadzi rzeczoną klacz lub przyczyni się do jej wynalezienia, otrzyma stosowną nagrodę. Uprasza się o danie znać do Wójta Gminy Szymanów. Nieprawy posiadacz do odpowiedzialności pociągnięty będzie. —3861—1—2

W dniu wczorajszym w południowych godzinach, zginął w okolicach Banku Polskiego mały

Pinczerek

jasno-żółtawego koloru. Kto takowego odniesie do szwajcara tegoż Banku, przy ulicy Elektoralnej, otrzyma 3 ruble nagrody. —3855—1—1

Dnia 4 b. m., w przejeździe z placu Aleksandryjskiego na Sto-Krzyską, zgubiono

CHUSTKĘ

wełnianą koronkową, czarną. Uprasza się znalazcy o zwrócenie, za nagrodą. Sto-Krzyska Nr 7. Stróż wskaże. —3870—1—3

LOSOWANIE

5% Rossyjskiej Pożyczki

PREMJOWEJ

DRUGIEJ EMISSJI

odbędzie się w St. Petersburgu dnia 1 (13) Marca 1878 r., i takową assekurować można.

po kopiejek 50.

W KANTORZE WEKSLU HERMANA GELD

W WARSZAWIE

przy ulicy Nowy-Świat Numer 51, w domu Hrabiny Stadnickiej.

4—6 — 3533 —

W Drukarni *Kuryera Warszawskiego*.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5.)

Дозволено Цензурою Варшава 23 Февраля (7 Марта) 1878 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.